

DIALOG JAKO ZAGROŻENIE DLA RELIGII

Dialog jako wspólne poszukiwanie prawdy jest w dyskusjach międzyreligijnych praktycznie nieobecny. Z perspektywy gorliwego wyznawcy jakiejś religii, który uważa ją za objawioną przez Boga, porzucenie jej (czy choćby tylko zawieszenie) byłoby błędem, oznaczałoby bowiem zejście z jedynej drogi, na której można uzyskać zbawienie; takiej jednak postawy od nikogo oczekiwać nie można. Równie trudno oczekiwać, że wierzący porzuci wspól-

notę religijną, w której i przez którą działa Bóg. Jeśli zatem ktoś ufa, że tylko Kościół rzymski został założony przez Chrystusa, poza nim zaś nie ma zbawienia, to niezrozumiałe byłoby, gdyby owo przekonanie porzucił tylko po to, żeby podjąć dialog międzyreligijny. W takim wypadku sensowne jest trwanie przy swojej wierze i spełnianie nakazów Kościoła, aby nie dać się zwieść żadnej obcej i zgubnej nauce. W pełni racjonalne jest też niepodejmowanie dialogu z wyznawcami innych religii, które są jedynie drogą błędu (a nawet drogą szatana, pragnącego naszej zguby). Skoro bowiem przedstawiciele innych religii nie są w stanie niczego nas nauczyć, to podjęcie z nimi dialogu może być niebezpieczne dla naszej wiary, a w konsekwencji także dla naszego zbawienia. Od nikogo zaś nie można oczekiwać, że w imię tolerancji narazi się na wieczne potępienie.

Przykładów takiej postawy jest wiele; postulował ją także Jezus, przestrzegając uczniów przed przyjmowaniem nauki fałszywych proroków. Podobnie ostrzegał święty Paweł, piętnując ludzi, którzy nie trzymają się zdrowej nauki, lecz ulegają bałamuctwom fałszywych proroków (por. 2 Tm 4,3-6). Analogiczne formuły obecne są w Koranie, uznającym fałszywych proroków za wysłanników szatana. Problemem jest jednak to, że nie istnieje żadne neutralne kryterium, za pomocą którego można odróżnić proroka prawdziwego od fałszywego czy zdrową naukę od bałamutnych bajek. Nie ma przecież wątpliwości, że to sam Paweł orzeka, kto jest fałszywym prorokiem, sobie przypisując Boże posłannictwo. Ponieważ jednak jego własne doświadczenie zmartwychwstałego Chrystusa było wyłącznie subiektywne, inni ludzie mają prawo wątpić o jego autentyczności, uznając je za złudzenie Apostoła. W sytuacji jednak, kiedy każdy uznaje własne doświadczenia za wiarygodne, doświadczenia innych zaś za iluzje, żaden dialog międzyreligijny nie jest możliwy. Jeśli zatem ktokolwiek go podejmie, to tylko po to, aby zwalczać cudze herezje. Wtedy jednak dialog może się przerodzić w otwarty konflikt, a nawet doprowadzić do prześladowań zamiast do odkrycia i przyjęcia przez wszystkich jednej Bożej prawdy.

Problem ten dostrzega także Nosowski, chociaż jego zdaniem przeszkody wykluczające dialog mają charakter przede wszystkim socjologiczny, psychologiczny lub moralny, niektórzy ludzie są bowiem niezdolni do dialogu (por. s. 163). Sprawa jest jednak bardziej skomplikowana, ponieważ podjęcie autentycznego dialogu międzyreligijnego oznacza uznanie równoprawności wszystkich punktów widzenia (wszystkich religii), a zatem – z perspektywy człowieka wierzącego – dowartościowanie błędu i zrównanie go z prawdą. Żaden jednak gorliwy wyznawca określonej religii takiej postawy zająć nie może. Świadczy to, że wierzący nie jest w stanie spełnić warunków dialogu międzyreligijnego, przy czym niemożliwość ta nie wynika z moralnej ułomności czy uwarunkowań psychospołecznych, lecz z samej natury wiary, wykluczającej

założenie, że jest ona wiarą fałszywą. Jeśli zatem ktoś przystępuje do dialogu międzyreligijnego jako do poszukiwania prawdy, to znaczy, że dopuścił możliwość fałszywości własnej religii i prawdziwości innych wyznań – w gruncie rzeczy zatem porzucił swoją wiarę. To zaś świadczy, że autentyczny dialog i religia wykluczają się nawzajem; albo zatem nie znam prawdy i wtedy mogę do dialogu przystąpić, albo znam prawdę i wtedy nie powinienem jej porzucić w imię dialogu. Skoro zaś nie ma neutralnych kryteriów prawdziwości religii, to każdemu pozostaje jedynie wiara w prawdziwość i boskie pochodzenie jego własnej wiary; dobitnie ukazuje to Koran, zgodnie z którym ten, kto wierzy, w i e, że zna prawdę objawioną przez Boga². Podobnie argumentowali cytowani przez Nosowskiego biskupi zgromadzeni na Soborze Watykańskim II, odwołując się do oczywistości prawdy, która narzuca się ludzkiemu umysłowi siłą samej prawdy (por. s. 35). Ponieważ chodzi tu jednak o prawdę, którą sami wyznajemy, subiektywizmu religijnego w ten sposób nie przezwyciężymy. Skoro zaś istnieje wiele różnych grup ludzi powołujących się na oczywistość własnej religii, to nie ma wątpliwości, że przynajmniej niektórzy błędzą. Nikt jednak, kto nie chce porzucić swej wiary, nie może przyjąć, że to właśnie on błędzi; wierzący nie jest zatem w stanie spełnić warunków autentycznego dialogu międzyreligijnego. Wprawdzie ludzie różnych wyznań mogą zachowywać poprawne relacje międzyosobowe, realizować podobne cele i dbać o wspólne interesy, a czasami mogą nawet zebrać się w jednym miejscu na wspólnej modlitwie, którą każdy kieruje do Boga, w jakiego sam wierzy, to jednak nie są w stanie wspólnie poszukiwać prawdy. Chociaż zatem w religii możliwe są akty apostazji bądź nawrócenia, to jednak nie jest możliwy dialog; w najlepszym razie byłby on szeregiem monologów.